Rok V. Wtorek dnia 5 lutego 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 29

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościcwej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Nie kradną tylko gorącego żelaza.

Nagminne złodziejstwo stało się u nas prawdziwą klęską społeczną. I pomyśleć, że są takie państwa, w których wcale niema kradzieży, że wspomnimy choćby szczęśliwe kraje skandynawskie.

W Szwecji leżą pieniądze dosłownie na ulicy i nikt ich nie kradnie. Niema zwyczaju zamykania drzwi, (klucz jest przeżytkiem) a na gospodzie pozostawiają na progach pieniądze dla dostawcy mleka, który je rano dowozi i zostawia w butelkach przed mieszkaniem.

Kradzież należy tam do wydarzeń zupełnie wyjątkowych, do wielkich sensacyj, o których podaje się wiadomość na pierwszych stronicach gazet.

Jeden z moich znajomych opowiadał mi o takiej przygodzie. W górach, gdzieś w Szwecji zaszedł do luksusowego schroniska. Wpisano go do księgi (bez przedstawienia żadnych dokumentów) wskazano pokój. W tym pokoju, w szafie, w murze, znalazł całą zastawę: mleko, chleb, konserwy, obok była tacka a na niej pieniądze. Przeliczył, było tego około 80 koron szwedzkich. Obok był cennik potraw. Po to, aby gość mógł zorjentować się w cenie, a potem, posiliwszy się, zapłacić ile trzeba na tackę...

O takich tackach, na których leżą drobne pieniądze w tym celu, aby kupujący mógł sam sobie wydać resztę, pisze też Gustaw Olechowski w jednej ze swoich książek.

Mój informator— którego gdyby podobnych sensacyj nie doświadczali i inni podróżnicy—możnaby było nazwać „bajarzem polskim", opowiadał mi jeszcze taką przygodę:

„Skądciś, z jakiegoś prowincjonalnego miasta szwedzkiego telefonował do Krakowa. Chciał zapłacić. Powiedziano mu: „Niech pan zostawi swój adres, przyślemy rachunek potem".

„Ale ja jestem obcy. Mieszkam gdzieindziej, chwilowo w hotelu Stockholmie".

„To napisze pan na kartce swoje nazwisko i ten stokholmski adres. To wystarczy". (Bez sprawdzania nawet osobistych dokumentów, meldunków etc.)

Możnaby mnożyć takie i tym podobne przykłady, niewiarygodne, a jednak prawdziwe.

Są takie szczęśliwe kraje, Ale— przerzućmy się w antypody. To jest niestety, tak bardzo niedaleko..

„U nas się kradnie, co komu popadnie"—mówi jeszcze stary Podoć, który żył przecież w tych poczciwych czasach...

Na łamach organu magistratury sądowej „Głos Sądownictwa" toczyła się przed kilku miesiącami ciekawa dyskusja na temat wymiaru kary. Zabierał w niej głos m. in. sędzia Tadeusz Semadeni, zajmując się specjalnie sprawą kradzieży, jako przestępstw najpospolitszych i nagminnych, które stały się u nas prawdziwą klęską społeczną.

Przysłowie ludowe mówi, że „chłop nie kradnie tylko rozpalonego żelaza".

„Zdarzało mi się—pisze sędzia Semadeni—sądzić sprawy o kradzież kółka ze sztachety, drutu z płota. ba! gliny z pola... Okazyjnie kradną wszystko, najdrobniejsze nawet przedmioty... tylko dlatego, że są niezabezpieczone.

Okazyjnie... Jest oczywiście i armja zawodowców—recydywistów, o których mówi prof. Maskarewicz, że tylko wtedy nie kradną, gdy pozostają w więzieniu.

Kraje, w których klucz jest przeżytkiem... Ach! wie u nas każdy właściciel mieszkania, ile niepokoju związanego jest z chwilowem choćby opuszczeniem domu, cóż dopiero z wyjazdem...

Na ulicy, w autobusie, teatrze, wszędzie: Strzeż się złodziei. Czy się ustrzeżesz to rzecz inna.

Broń Boże, nie zapomnij gdzieś czegoś pozostawić — zginie napewno. W sklepach drżą przed t. zw. szopenfeldziarkami. W każdym lokalu publicznym „głupie" żarówki są narażone na kradzież. Czy dużo jest takich krajów na świecie, gdzie widzi się żarówki okręcone kratą z drutu? Jedna z drukarni „zamawia sobie żarówki na zamówienie z napisem: „Skradzione w drukarni X"... (To jest zupełnie autentyczne). Nawet automaty nie są pewne przed złodziejami. Opowiadano mi, że przez dwa lata szukano u nas systemu do telefonicznych automatów, któryby zabezpieczył stuprocentowo przed możliwością prowadzenia rozmów za... guziki wrzucone do automatu. Automaty uliczne do sprzedaży czekolady były też nieraz narażone na zręczne manipulacje różnych „specjalistów".

To w miastach. A po wsiach, na skresach zwłaszcza, niemożna ustrzec inwentarza, drzewka owocowego kółka w płocie.

Czy jest na to rada? Czy jest sposób, żeby wejść na drogę wiodącą do ideału—do krajów skandynawskich?

Tam ponoć ongi za kradzież stosowano okrutne kary. Obcinano poprostu dłoń. Były to czasy średniowiecza, do których przecież nie chcielibyśmy powrócić.

Nie musi też być zaraz średniowiecze, ale—czy nie ma racji p. sędzia Semadeni, pisząc, że dziś jest modne „rozczulanie się nad złodziejami", że często waży na szali sprawiedliwości „nieuzasadniony sentyment", że wymiar kary za kradzież jest w ogólnych zarysach zbyt łagodny, że co do recydywistów należałoby korzystać szerzej z takiego Koronowa, gdzie w zakładzie dla niepoprawnych lokuje się notorycznych nałogowców na kilka lat?

Niewątpliwie nie można też odmówić słuszności i oponentowi sędziego Semadeniego p. sędziemu Dąbrowie, który omawiając ów wieczny problem winy i kary, wskazuje na niezaprzeczne zdobycze nowoczesnego sądownictwa, uzależniającego karę od typu człowieka, jego przeszłości, okoliczności przestępczego czynu, pobudek etc.

Przeciw „polowaniu z zasadzki" na podatnika.

WARSZAWA. Na zakończenie komisji budżetowej wygłosił wielką mowę referent generalny budżetu, poseł Miedziński.

Omówiwszy na wstępie sprawy zwiazane z dodatnią oceną prac rządu, referent zatrzymał się na ocenach budżetowych — jego zdaniem — wątpliwości i zastrzeżenia budżacych.

— Wysunąłbym przedewszystkiem postulat: ostrożnie z podatkami; ostrożnie z podatkami nowemi wogóle i ostrożnie z automatycznem podwyższaniem już istniejących.

Należy się liczyć z tem, że bardzo łatwo preliminować nowe podatki lub automatycznie podwyższać stare, ale możemy ich wynik otrzymywać nie w wpływach, tylko w zaległościach, co nam nic nie da.

Nasz aparat działa bardzo energicznie, a mimo to zaległości nie dają się ściągać, a nawet wzrastają — tu mamy sprawdzian tego, że jest ostateczne napięcie, które przekracza możliwości płatnicze.

Chciałbym sie zatrzymać na sprawach związanych ze stosunkiem podatnika do urzędu skarbowego.

Czujemy się w obowiązku na podstawie ścisłego kontaktu z krajem i ludnością zwrócić z całym naciskiem uwagę pana ministra skarbu na potrzebę radykalnego przyśpieszenia tempa prac w tym zakresie.

Za najpilniejszą sprawę uważamy uproszczenie procedury ściągania podatków, tak aby podatnik wiedział co i kiedy ma płacić, aby odpowiednie nakazy i pokwitowania były sformułowane w zrozumiały dla niego sposób.

Ważną też będzie rzeczą, aby ustały wypadki usiłowania powtórnego ściągnięcia od płatnika zapłaconych już należności. Niestety bowiem stwierdzić muszę z całą stanowczością, że są to wypadki często i powszechne. Nietylko są wypadki upomnień o zapłacone już podatki ale wypadki usiłowania egzekucyj za za płacone podatki.

Jeżeli urzędy skarbowe, wymagające wielkiej dokładności od podatników, same mają taką księgowość, że nie mogą z niej dojść, to taki stan rzeczy jest mojem zdaniem, nie do tolerowania.

Opierając się na stanowczych oświadczeniach p. ministra Zawadzkiego wierzymy, że zapowiedziana przez p. ministra surowa kontrola nad postępowaniem urzędów skarbowych i ich organów egzekucyjnychznajdzie i nadal swój wyraz realny.

Szczególnego znaczenia nabiera dziedzina „oszczędzania", mianowicie oszczędzania płatnika.

Jeżeli nie możemy obywatelowi, płatnikowi, powiedzmy — rolnikowi — bo ta większość naszego społeczeństwa nas przedewszystkiem obchodzi — mimo wszelkich wysiłków, dopomóc skutecznie w stronie dochodowej jego budżet przez podwyższenie cen produktów, to możemy w inny sposób przyjść mu z pomocą: możemy mu ulżyć po stronie wydatkowej.

Wszystkie ręce — ręce skarbu, czy samorządów, czy ubezpieczalni — spotykają się w kieszeni płatnika. Trzeba tę kieszeń osłonić i trzeba tę kieszeń nieco zwolnić.

Państwo i jego potrzeby, społeczeństwo i jego potrzeby to jest rzecz trwała, to nie jest tylko na ten rok, ani na 2 i 3, ale to jest na 10 i na 100, że za rok, 10 i 100 państwo będzie wymagało i potrzebowało podatków od płatników. Poderwanie warsztatów pracy produkcyjnej, podrywa wzrost dochodów na przyszłość.

Urzędy skarbowe powinny znać warsztaty pracy i ich możliwości po tylu latach, one powinny wiedzieć na swojem terytorjum, kto może, a kto nie może płacić, kiady może, kto jest płatnikiem dobrym, a kto jest szachrajem, którego trzeba łapać i przyciskać z całą bezwzględnością.

Budżet zamyka się niedoborem Przyjęliśmy ten fakt, jako zrozumiały, spodziewaliśmy się go.

Gdy jednak w tej chwili równowagę budżetu musimy osiągnąć skupiamy swoją uwagę przedewszystkiem na pożycze wewnętrznej.

Mamy za sobą doświadczenie z Pożyczką Narodową, doświadczenie udatne nietylko stwierdzające nasze możliwości narodowe dania sobie rady i przetrwania ciężkiej sytuacji bez wyciągnięcia ręki o pomoc, bez szukania pomocy czy jejkolwiek.

Muszę tedy stwierdzić, że wskazane przez rząd pokrycie deficytu budżetowego uważam za zupełnie realne i budzące we mnie całkowite zaufanie.

Reprodukcja cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej dla Papieża.

CITTA DEL VATICANO. Onegdaj w dniu Oczyszczenia N. M. P. odbyła się w Watykanie uroczystość ofiarowania świec woskowych Ojcu Świętemu.

W związku z tą uroczystością o godz. 8.30 rano ochmistrz pałaców Manzin ofiarował Papieżowi wielką świecę woskową, artystycznie ozdobioną wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, na pamiątkę pielgrzymki, którą Ojciec św. odbył na Jasną Górę, gdy bawił w Polsce w charakterze nuncjusza apostolskiego.

Papież wyraził swe szczere i głębokie zadowolenie z daru, winszując ochmistrzowi szczęśliwego pomysłu, odpowiadają[illegible]ślom i życzeniom ojcowskim oraz [illegible]wiając doskonałą reprodukcję cudow[illegible]o obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Bolesław Limanowski nie żyje!

WARSZAWA. — W ub. piątek zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 100, Bolesław Limanowski, jeden z twórców i sztandarowa postać Polskiej Partji Socjalistycznej, uczony europejskiej sławy, polityk mądry i przewidujący o charakterze nieugiętym i pełnym siły, kierujący się zawsze poczuciem słuszności i prawdy.

Cześć Jego pamięci!

Zjazd uczestników walki o szkołę polską.

WARSZAWA. — W sobotę 2 bm. w gmachu politechniki warszawskiej rozpoczął się dwudniowy zjazd członków stowarzyszenia uczestników walki o szkołę polską.

Na zjazd przybyli uczestnicy z całej niemal Polski w liczbie około 700 osób. Zjazd wysłał depesze hołdownicze do P. Prezydenta R. P. i Marsz. Piłsudskiego. Następnie przystąpiono do wygłaszania referatów.

Nowe zamówienia ZSRR. w Polsce.

WARSZAWA. Przedstawicielstwo handlowe ZSRR. w Polsce otrzymało instrukcję władz centralnych w sprawie poczynienia w Polsce nowych zamówień w przemyśle matalurgicznym. Tym razem zakupiona ma być większa ilość

wagonetek służących do transportowania surowców i towarów i fabrykach i tartakach.

Polska - Rumunja.
Układ dodatkowy.

BUKARESZT. W uzupełnieniu umowy handlowej polsko-rumuńskiej, podpisano w Bukareszcie układ dodatkowy, w myśl którego towarzystwo kompensacyjne rozpoczyna swoją działalność w Bukareszcie.

Obecnie na ukończeniu są rozmowy, dotyczące układu technicznego, którego główne zasady uzgodniono.

Pretensje polskie w sprawie kolei wsch. chińskiej

WARSZAWA. — Głośna na terenie międzynarodowym sprawa sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej przez rząd sowiecki znalazła niespodziewane odgłosy w Polsce. W Polsce znajdują się bowiem liczni posiadacze akcyj dawnego Banku Rosyjsko - Azjatyckiego, który przed upadkiem dawnego imperjum rosyjskiego był jednym z najpoważniejszych udziałowców kolei wschodnio-chińskiej. Posiadacze tych akcyj chcą z okazji tej tranzakcji zgłosić swoje pretensje do olbrzymiej kwoty, jaką płaci Japonja za tę kolej.

Zuchwały napad bandytów na stację kolejową.

KATOWICE — O godzinie 19.30 dokonano napadu rabunkowego na stację kolejową Gierałtowice w powiecie rybnickim. Sprawcy, których było dwu, byli uzbrojeni w rewolwery. Naskutek alarmu urzędników kolejowych bandyci zbiegli, nic nie zrabowawszy, lecz podczas ucieczki zastrzelili robotnika kolejowego Jana Pawlasa z Krzeszowic. Władze zarządziły pościg, który doprowadził do ujęcia wszystkich sprawców napadu, posiadającego podobno tło polityczne.

Szczegóły tego zuchwałego napadu trzymane są ze względu na dobro śledztwa w tajemnicy.

Rada administracyjna MBP. uchwaliła skrócenie czasu pracy

GENEWA. Rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy uchwaliła przedłożyć na najbliższej konferencji pracy wniosek o wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle budowlanym, żelaznym i stalowym, szklanym, w dziale robót publicznych i w przemyśle węglowym.

Nadzwyczajna sesja Rady Ligi w lutym.

BERLIN. Według informacyj prasy, w Genewie obiegają pogłoski o możliwości zwołania w ciągu lutego nadzwyczajnej sesji Rady Ligi, na której przedłożony ma być oficjalnie raport o ostatecznem uregulowaniu sprawy Saary.

Projekt ten miał wyjść od barona Aloisi'ego.

Estonja wprowadziła karę śmierci.

TALLIN. Wszedł w życie nowy kodeks karny estoński, w myśl tego kodeksu, kara śmierci zostaje wprowadzona w dwojaki sposób: przez powieszenie lub przez otrucie przestępcy. Wybór pozostawiony będzie samemu skazanemu.

Konwencja lotnicza 5 mocarstw
i kolektywny pakt bezpieczeństwa.

LONDYN. W wyniku odbywających się tu narad francusko-brytyjskich osiągnięte zostało w ogólnych zarysach porozumienie między Francją a Anglją.

Porozumienie opiera się na następujących przesłankach:

1) Rozdział 5 Traktatu Wersalskiego ma być anulowany z wyjątkiem artykułów, dotyczących strefy zdemilitaryzowanej, wzamian za zawarcie konwencji rozbrojeniowej,

2) zawarcie kolektywnego paktu bezpieczeństwa ma być zalecone, również zawarcie paktów: w sprawie niepodległości Austrji i paktu wschodniego,

3) W. Brytanja i Francja postanawiają zaproponować Niemcom, Belgji i Włochom zawarcie konwencji napowietrznej pięciu mocarstw: W. Brytanji, Francji, Włoch, Belgji i Niemiec. Konwencja ta oparta byłaby na zasadzie wzajemnej pomocy. Wrazie odmowy udziału ze strony Niemiec w tej konwencji została by ona zawarta bez ich udziału w składzie 4 mocarstw.

Zuchwały napad rabunkowy
na prokuratorję generalną we Lwowie.

LWÓW. W gmachu prokuratorji generalnej przy ul. Romanowicza 11a dokonano wśród zagadkowych okoliczności rabunku.

O godz. 22 jeden z nocnych woźnych prokuratorji generalnej po objęciu służby, obchodząc gmach ujrzał ze zdziwieniem otwarte drzwi, wiodące do oświetlonej sali sesyjnej. Po wejściu do sali spostrzegł na dywanie, zaścielającym podłogę bezwładnie leżącego, związanego sznurami człowieka, w którym rozpoznał radcę prokuratorji generalnej d-ra Stanisława Rybarskiego.

Woźny zaalarmował pogotowie ratunkowe i policję.

Lekarz stwierdził u radcy Rybarskiego kilka ran tłuczonych, zadanych tępem narzędziem.

Przesłuchany na miejscu radca Rybarski podał, że o godz. 5 popoł usłyszawszy podejrzane szmery na korytarzu wyszedł ze swego biura i został na padnięty przez kilku bandytów, którzy zakneblowali mu usta, związali sznurem i przenieśli do sali sesyjnej prokuratorji.

Obezwładnionemu zabrali bandyci z kieszeni portfel, zawierający otrzymane przed południem pobory w kwocie 1.000 zł, zegarek i rękawiczki, poczem ulotnili się.

Nieszczęśliwy leżał bez ruchu, dusząc się z braku powietrza przez przeszło 5 godzin. Gdy zjawił się wybawiciel woźny, dr. Rybarski już charczał.

W szponach handlarzy żywym towarem.
Nieszczęśliwa dziewczyna wzywa pomocy.

WARSZAWA. Niedawno znikła w tajemniczy sposób 20-letnia Chana Bursztynówna, córka warszawskiego kupca i mimo poszukiwań nie zdołano jej odnaleźć.

Onegdaj dopiero nadeszła kartka pocztowa z Havru, w której Bursztynówna doniosła rodzicom, że wysyła ją pokryjomu, błagając o pomoc, gdyż dostała się w ręce podejrzanych osób, które wywożą ją prawdopodobnie do Argentyny.

Widocznie kartka była pisana bardzo pospiesznie, gdyż Bursztynówna nie zdążyła nawet dokończyć podpisu, ale z charakteru pisma rodzice poznali, że kartka była pisana ręką ich córki.

Bursztynowie natychmiast udali się do policji, gdzie okazali nadesłaną kartę z Havru, prosząc o pomoc. Czy nie będzie to zapóźno, niewiadomo, gdyż może okręt, uwożący urodziwą warszawiankę do Ameryki, znajduje się już na wodach Atlantyku.

Krwawe rozruchy w Algierze.

PARYŻ. W miejscowości Setif, w północnym Algierze, wybuchły krwawe rozruchy, które przybrały groźne rozmiary.

W arabskiej części miasta doszło do bójki pomiędzy tubylcami a podchmielonymi żołnierzami wojsk kolonjalnych. Policja była zmuszona do interwencji.

W czasie strzelaniny jeden z żołnierzy został zabity, co stało się hasłem do zaburzeń. Policja musiała się wycofać do gmachu prefektury, który był oblegany przez tłum.

Trzech policjantów odniosło ciężkie rany, Manifestanci zdemolowali szereg sklepów żydowskich oraz kilka kawiarń. Po otrzymaniu posiłków policji udało się przywrócić porządek.

Krwawy strajk protestacyjny we Francji.

PARYŻ. Na wezwanie federacji robotników państwowych, robotnicy arsenałów i zakładów wojskowych zorganizowali wczoraj jednogodzinny strajk protestacyjny przeciwko obniżce zarobków w różnych miastach Francji.

Władze wojskowe przedsięwzięły sankcje przeciwko strajkującym. Ani w Tarbes, ani w Lorient nie doszło do incydentów i strajk miał przebieg spokojny. Natomiast w Brest doszło do poważnych utarczek między robotnikami a żandarmerją portu.

Z obu stron są ranni.

Szalony orkan w Alpach bawarskich.

BAD TOELZ. W niedzielę o świcie rozpętał się orkan w górach Górnej Bawarji, wyrządzając w różnych miejscowościach wielkie szkody. M. in. orkan uniósł schronisko Bernauhütte koło Lenggries i rzucił je w odległości około 100 metrów. W schronisku w tym czasie spało ośmiu narciarzy, których katastrofa zaskoczyła w głębokim śnie. Zbudzili się oni pod gruzami schroniska, przyczem dwóch odniosło ciężkie rany, pozostali zaś są mniej ranni. Pozbawieni ubrania, częściowo w bieliźnie tylko, udali się narciarze do Lenggries. W drodze dwaj ciężko ranni zmarzli na śmierć. Sześciu w stanie bardzo ciężkim umieszczono niezwłocznie w szpitalu.

Straszliwa katastrofa samolotu pasażerskiego
11 osób zabitych.

BERLIN. Samolot pasażerski linji lotniczej niemieckiej „Deruluft", kursujący pomiędzy Berlinem a Królewcem zmuszony był lądować pod miejscowością Podejduch w okolicy Szczecina.

Śnieżyca zakryła pilotowi pole widzenia. W pewnej chwili samolot, znajdujący się na wysokości 130 mtr, zawadził o jedno ze wzgórz i uległ całkowitemu rozbiciu, przyczem 11 osób poniosło śmierć na miejscu.

Pomyślne dla Hauptmana zeznania świadków i biegłych.

FLEMINGTON. Obecne zeznania świadków poprawiły sytuację oskarżonego Hauptmana.

W dniu wczorajszym eksperci grafologowie powołani przez obronę stwierdzili, że pokwitowania z odbioru okupu nie były pisane ręką Hauptmanna.

Prawdziwą sensację wywołały zeznania niejakiego Sommera, eksperta od daktyloskopji. Stwierdził on, iż nazajutrz po porwaniu dziecka widział on 2 mężczyzn i kobietę, którzy weszli do tramwaju z małem dzieckiem o jasno-blond włosach. — Świadkowi przedstawiono szereg fotografij. Sommer poznał jako jednego z mężczyzn Izydora Fischa, a jako kobietę Violettę Sharp, bonę dziecka Lindberghów, która, jak wiadomo, popełniła samobójstwo.

Wymordował własną rodzinę.

PARYŻ. W Agen rozegrała się okropna tragedja rodzinna.

Pewien dawny urzędnik kolonjalny zabił pod wpływem alkoholu żonę i troje dzieci, podrzynając im gardła. Po zamordowaniu podpalił mieszkanie i uciekł. Przedtem jeszcze napisał list do policji, w którym opisał scenę mordu i policił. by się nie fatygowali, ponieważ już nic nie zastaną. Pożar wkrótce ugaszono. Urzędnikom policyjnym przedstawił się straszny widok; wszystkie cztery ofiary leżały z poderżniętemi gardłami w wielkiej kałuży krwi na podłodze w pokoju sypialnym.

Pościg za zbrodniarzem jak dotąd bezkuteczny.

500 więźniów wystąpiło do prokuratora.

MADRYT. Przeszło 500 uczestników powstania październikowego, znajdujących się obecnie w więzieniu w Oviedo, wystąpiło do prokuratora generalnego ze skargą na rzekome maltretowanie więźniów.

W skardze wymieniono kilkanaście wypadków. Ofiarą jednego z nich miał paść naczelny redaktor dziennika „Bueno".

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 5 lutego. Agaty p. męcz.

Wschód słońca o g. 7,15. Zachód o g. 16,42

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Wieluńska.

Przejazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez Częstochowę.

W ubiegły piątek, w dniu imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, Częstochowa miała szczęście oglądać szlachetne oblicze Dostojnego Solenizanta.

Pan Prezydent w drodze do Wisły o godz. 10.50 rano przejeżdżał przez Częstochowę.

W oczekiwaniu pociągu, wiozącego Pierwszego Obywatela Państwa na dworcu kolejowym zebrali się przedstawiciele władz z wicestarostą Bielawką na czele, Zarząd Miejski w zastępstwie prezydenta Mackiewicza reprezentował inż. Wróbel.

W chwili ukazania się pociągu kompanja Kolejowego Przysposobienia Wojskowego karnie sprężyła się na baczność, a orkiestra kolejowa odegrała hymn państwowy.

Podczas krótkiego postoju pociągu delegacja dziatwy szkół powszechnych, zebranej na dworcu pod osobistem kierownictwem powiatowego inspektora szkolnego Grodzickiego, weszła do wagonu Pana Prezydenta i z okazji imienin ofiarowała Mu kilka bukietów kwiatów, składając przytem życzenia długich lat zdrowia i owocnej pracy dla dobra i chwały Narodu i Państwa.

P. Prezydent z przyjaźnie uśmiechniętą twarzą przyjął dziatwę i serdecznie podziękował za złożone życzenia.

Na kilka chwil przed odejściem pociągu P. Prezydent ukazał się w oknie wagonu. Dało to asumpt do żywiołowej manifestacji na cześć Dostojnego Włodarza Państwa. Dworzec napełnił się radosną wrzawą entuzjastycznych okrzyków dziecięcych: „Niech żyje Pan Pre-

zydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki"!

Po chwili pociąg ruszył, żegnany uroczystemi dźwiękami hymnu państwowego i okrzykami na cześć Pana Prezydenta.

Awans powiatowego komendanta policji. W dniu 1 lutego powiatowy komendant policji powiatu częstochowskiego komisarz Stanisław Grabowski mianowany został nadkomisarzem P. P.

Awanse wśród nauczycielstwa pow. częstochowskiego. Jak się dowiadujemy, dość znaczny odsetek nauczycielstwa szkół powszechnych Częstochowy i pow. częstochowskiego, zaawansował do wyższych grup służbowych.

Z ogólnej liczby 681 nauczycieli, zatrudnionych na terenie miasta i powiatu, w przybliżeniu około 200 przeniesionych zostało do IX grupy służbowej, 100 do VIII grupy i około 30 do VII grupy.

Uzyskali dyplomy. Częstochowianin p. Jerzy Kokular, b. wychowanek I gimnazjum państwowego im. H. Sienkiewicza uzyskał dyplom zawodowy Szkoły Głównej Handlowej.

Częstochowianin p. Henryk Zbigniew Grygosiński, b. wychowanek II Gimnazjum Państwowego im. R. Traugutta uzyskał dyplom Szkoły Głównej Handlowej za pracę naukową.

Konkurs na pracę o Częstochowie. W dniu 1 b. m. upłynął termin składania prac w ogłoszonym w październiku ub. roku przez Zarząd Miejski konkursie na monografję historyczną i gospodarczą Częstochowy.

Nadesłane na ręce naczelnika Wydz. Oświaty i Kultury Bolesława Stali koperty z rękopisami zostały zdeponowane w kasie miejskiej.

W najbliższych dniach odbędzie się zebranie jury sędziowskiego, które przystąpi do odczytania i oceny poszczególnych prac, a następnie ogłosi wyniki konkursu.

Z Reduty Straży Ogniowej. O popularności dorocznych redut strażackich w Częstochowie wymownie świadczą pytania, jakiemi wczoraj witali się częstochowianie: "Jak tam było na reducie i czy było dużo osób?"

Spieszymy więc z odpowiedzią:

Było mniej, niż w latach poprzednich. Biletów sprzedano zaledwie 340, a licząc gości bezpłatnych, przepraszam, honorowych, było osób około 400.

Tyle z puntu widzenia arytmetyczne go. Ale jeżeli chodzi o humor i wesołość, to bawiono się wyśmienicie, nie gorzej, niż w latach „konjunktury".

Towszechne przygnębienie wzięło urlop na przeciąg kilku godzin, ciężkie troski puszczone zostały w niepamięć i tańczono do upadłego. Tańce z werwą i elegancją prowadził p. Zygmunt Lubczyński.

Nietylko młodzi, lecz i, powiedzmy grzecznie, wcześnie urodzeni, pomni, że życie rozpoczyna się dopiero po czterdziestce, szaleli w rytm zmysłowych tonów fox trotta i jeszcze bardziej krew rozpłomieniających dźwięków tanga.

Zabawa rozpoczęła się melodyjnym walcem. Do tanów przygrywały dwie orkiestry: strażacka i 27 p.p.

Wśród obecnych zauważyliśmy licznych przedstawicieli przemysłu i handlu, palestry i świata lekarskiego, sfer urzędniczych i kolonji francuskiej. Dobrze po północy przybyli artyści Teatru Miejskiego.

W pewnym momencie z wielkiem trzaskaniem biczów, niczem jak w dawnych czasach, zajechały dwie karety zie mian z pobliskich okolic.

Pierwsza nagroda za najpiękniejszy kostjum 88 głosami przyznana została p. Alinie Wojciechowskiej, która wystąpiła w czarnej jedwabnej sukni, zdobnej w tęczowe medaljony, w bronzowem bolero i czarnym kapeluszu, płomienistym czerwoną różą.

Drugą nagrodę 53 głosami przyznano p. Bajwenko za bardzo pomysłowy kostjum, skomponowany w myśl popularnego hasła „Frontem do morza". Suknię p. Bajwenko miała malowaną w okręty; a na głowie z gracją niosła miniaturkę nowowybudowanego okrętu wojennego "Piłsudski".

W bufecie na dole powierzonym przez komitet balowy restauracji "Savoy", przygrywała orkiestra tejże restauracji pod doświadczoną batutą p. A. Goldszajdera. Obroty "Savoy" były niezgorsze, chociaż dalekie od dawnych norm spożycia szampana i koniaku w pierwszych latach powojennych.

Zabawa trwała w najlepsze do godz. 8 rano. Gremjalny odwrót rozpoczął się dopiero wczesnym rankiem. Lecz nawet i wtedy nie wszyscy jeszcze dali za wygraną i kilka jeszcze kwadransów sala straży ogniowej dygotała żarem namiętnej muzyki, aż wreszcie o jakiejś godzi nie 9-ej wesołą hecę zakończono dziarskim oberkiem.

Akademja ku czci
P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W ub. piątek o godz. 12 w poł. w Teatrze Miejskim odbyła się uroczysta akademja z okazji imienin P. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego. Była ona pięknym i podniosłym wyrazem hołdu dla wielkiego człowieka nauki i wielkiego patrjoty, który od 9 lat, w ścisłej harmonji i doskonałej spójni umysłów i serc z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, steruje losami Polski.

Na akademji obecni byli liczni przed stawiciele społeczeństwa i władz ze sta rostą Rogowskim, prezydentem Mackiewiczem i płk. Myszkowskim na czele.

Po odegraniu przez orkiestrę wojsko wą hymnu państwowego dłuższą prelek cję okolicznościową wygłosił prof. gimn. państw. im. Romualda Traugutta Artymiak, z dużym polotem słowa kreśląc niepowszednie koleje życia P. Prezyden ta Mościckiego i kładąc silny nacisk na szczytne tradycje rodziny Mościckich, w której walka o niepodległość prawem niezłomnego spadkobierstwa przechodziła z ojca na syna.

Pradziad P. Prezydenta był zasłużonym oficerem Insurekcji Kościuszkowskiej, I ta nić tradycji Kościuszkowskiej nieprzerwanie przechowała się do naszych czasów.

Z tem hasłem zawołaniem „Dla Ciebie, Polsko, i dla Twej chwały", wyryrtem niejako na tarczy rodowej Mościckich. Ignacy Mościcki jako dwudziestokilkuletni młodzieniec bierze udział w pracach konspiracyjnych.

Po krótkiem wyliczeniu olbrzymich zasług naukowych P. Prezydenta, które dźwignęły Jego imię na cokół europejskiej sławy, prelegent obszernie omówił przełomowy moment w Jego życiu, który nastąpił z chwilą powierzenia Mu przez Marszałka Piłsudskiego prezydentury Rzeczypospolitej.

P. Prezydent Mościcki nie zawiódł zaufania Marszałka, niestrudzenie współ pracując z nim w kierunku naprawy Rzeczypospolitej.

Prof. Artymiak zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Dostojnego Solenizanta, tak godnie reprezentującego Majestat Rzeczypospolitej, Majestat Polski, ale już nie tej słabej i szukającej oparcia przy cudzych dworach, ale silnej i krok za krokiem idącej ku swoim wielkim dziejowym przeznaczeniom.

Ostatnie słowa mówcy pokryły dzwięki hymnu narodowego.

Na część koncertową złożyły się popisy artystów Teatru Miejskiego: p. Rady, która zdobyła rzęsiste oklaski za do skonałą recytację Mickiewiczowskiego koncertu nad koncertami z „Pana Tadeusza", p. Wańskiej, która prześlicznie odśpiewała owe tak drogie każdemu ser cu polskiemu „Tam na błoniu błyszczy kwiecie", „Jeszcze jeden mazur tylko" i inne pieśni żołnierskie i wojenne, p. Tokarski, który zaimponował szeroką skalą głosu w pieśni Niewiadomskiego „Jakże cię mam brać dziewczyno", p. Tarnowska, która z werwą i humorem wykonała szereg pieśni ludowych Niewiadomskiego i wreszcie p. Malinowski, który z prawdziwem mistrzostwem żywego słowa recytował złotą polszczyznę Sienkiewiczowskiego arcydzieła „Janko Muzykant".

Programu akademji dopełnił doskonały śpiew „Pochodni", która wykonała bardzo bogaty program m. in. „Hymn do odrodzonej Polski" Nowowiejskiego.

Rozentuzjazmowana publiczność nie szczędziła gorących braw dzielnemu chórowi i jej zasłużonemu dyrygentowi p. Władysławowi Leszczyńskiemu.

Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej pod adresem: Warszawa, ul. Długa 50. W ten sposób spełni się nietylko obowiązek obywatelski, ale samego siebie uchroni się od przykrych następstw.

Echa włamania do sklepu „Mokka Kawa". Jak donosiliśmy w swoim czasie, dość przykry Sylwester przypadł w udziale właścicielowi sklepu "Mokka Kawa" p. Leonowi Piotrowskiemu.

Nie pił, nie bawił się, a stracił tej nocy blisko 1000 zł.

A stało się to w następujących okolicznościach:

Niejaki Czesław Romanek i syn jego Robert, licząc prawdopodobnie na to, że pośród sylwestrowego ruchu i zgiełku łatwo będą mogli dokonać „roboty" i niepostrzeżenie ujść z łupem, z pomocą włamania dostali się do próżnego lokalu po piekarni Rosińskich w domu przy ul. Panny Marji 24, a stamtąd przez wyłom w murze do sąsiedniego sklepu "Mokka Kawa", gdzie skradli różne artykuły kolonjalne, oraz około 100 zł. gotówką, ogólnej wartości 991 zł.

Romanek syn został schwytany w Zawierciu, dokąd przybył w zamiarze sprzedania skradzionej herbaty.

Sąd Grodzki skazał Romanka-ojca na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, a Roberta Romanka na 1 rok więzienia.

Ostrożnie z loterjami zagranicznemi.
Surowa odpowiedzialność za udział w takich loterjach.

Mało znane są przepisy, dotyczące loterji i gier hazardowych. Takim przepisem jest art. 114 Ustawy Karnej Skarbowej, który brzmi: Winni uczestniczenia w jakiejkolwiek działalności loterji obcokrajowej na obszarze Państwa Polskiego, ulegają karze pieniężnej od 500 do 20.000 złotych i karze pozbawienia wolności od dwóch tygodni do sześciu miesięcy, a ponadto karze konfiskaty losu i t. d."

Z punktu widzenia interesów Skarbu Państwa, loterje obcokrajowe są szkodliwe, gdyż wpływają ujemnie na bilans dewizowy. Ponadto gracz nie ma żadnej gwarancji, czy dane przedsiębiorstwo pomimo szumnej nazwy nie jest kombinacją oszukańczą, zmontowaną jedynie dla wyciągania pieniędzy z kieszeni naiwnych.

Ostatnio jakieś podejrzane przedsiębiorstwo pod nazwą „La Coloniale drapacz chmur" rozsyła po Polsce okólniki, zredagowane w języku polskim, odbite na powielaczu, proponujące nabycie losu.

Charakterystycznem jest, iż prowizja kolektorska wynosi 25 proc., wyraźnie dwadzieścia pięć procent. Jest to suma tak fantastycznie wysoka, iż każdy nawet najmniej inteligentny amator grania zrozumie, iż tkwić tu musi coś bardzo niejasnego.

Pozatem zaznaczyć należy, że w pojęciu prawa, jak to wyjaśnił Sąd Najwyższy, uczestnictwem w działalności loterji państwowej jest nietylko posiadanie losu loteryjnego, ale nawet rozpowszechnianie wiadomości o jakiejkolwiek loterji.

W interesie więc każdego jest zabezpieczenie się przed wszelkiego rodzaju przykrościami, w sposób zupełnie łatwy: otrzymując ofertę i t. p. jakiejkolwiek loterji obcokrajowej, należy ją, wraz z kopertą, w której była otrzymana, bezzwłocznie przesłać do

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stali.**

95

400 gatunków, w tem 28 nowych opisanych stąd po raz pierwszy. Profile są dalekie jeszcze od wyczerpania zawartego w nich materjału do dalszych badań szczegółowych.

Zachowanie więc możności studjowania tych odsłonięć i zbierania skamielin na miejscu ma bardzo duże znaczenie z punktu widzenia naukowego.

Wzgórze Jasnogórskie znajduje się w obrębie miasta. Na północnym jego stoku leży dawna Częstochówka, na południowym — Sw. Barbara.

Masto Częstochowa rozszerza się w szybkiem tempie. Już przed wojną obie wyżej wymienione dzielnice, które pierwotnie stanowiły niezależnie osady, rozrosły się, łącząc się ze sobą wzdłuż wschodniego stoku wzgorza.

W ostatniem dziesięcioleciu zaczęto coraz gęściej zabudowywać całą południową, pokrytą dotychczas kamieniołomami, część wzgórza.

Teren dostępnych do studjów geologicznych kamieniołomów kurczy się z roku na rok.

Stare odsłonięcia zostały zasypane, istniejącym jeszcze grozi w krótkim czasie zagłada, na powstanie nowych niema żadnych widoków.

Ginie więc wszelka możliwość prowadzenia badań, — licznie zaś do niedawna przybywające tu wycieczki specjalistów (m. in. wycieczka T wa Geologische Vereinigung Oberschlesiens w 1930 r.), słuchaczy wyższych uczelni i młodzieży szkolnej w najbliższych latach nie będą już miały nic do zobaczenia z geologji Jasnej Góry.

Czy jednak nie dałoby się zachować, choć w części kilku ważniejszych odsłonięć, które scharakteryzowałyby w głównych rysach profil geologiczny Jasnej Góry, i — umożliwić dostępu do nich?

W środkowej części wzgórza—w sąsiedztwie zbiornika wodociągu miejskiego—leży najrozleglejszy z kamieniołomów jasnogórskich.

Teren ten jest własnością m. Częstochowy i w związku z istniejącym projektem ma być przeznaczony na park miejski. Rozpoczęto już roboty wstępne, związane ze zrównaniem terenu, w czasie których zasypano szereg odsłonięć z dobremi profilami dolnego oksfordu.

Nasuwa się więc myśl, czy nie dałoby się wyzyskać istniejącego projektu magistratu celem stworzenia rezerwatu geologicznego w połączeniu np. z ogrodem flory lokalnej, która posiada liczne, bardzo ciekawe elementy florystyczne, obce innym dzielnicom na-

Zbiórka ofiar fundusz im. ś. p. Ministra B. Pierackiego rozpoczęta. Ogólnopolski Komitet Zbiórki Ofiar na Fundusz im śp. Ministra Bronisława Pierackiego przystąpił do zbierania składek na Fundusz im. B. Pierackiego.

Akcja zbiórki odbywa się równocześnie na terenie całego kraju.

W Częstochowie Zarząd Miejski skupia w swem ręku akcję powyższą na terenie miasta i spodziewać się należy, że doniosły cel sprawy znajdzie należyte zrozumienie wśród szerokich rzesz społeczeństwa naszego miasta i na listach składek w gronie ofiarodawców nikogo nie braknie.

Przykry wypadek popularnej artystki. Mamy do zanotowania nowy wymowny objaw teraźniejszego zdziczenia obyczajów.

Oto znana artystka Teatru Miejskiego p Wańska, świetna odtwórczyni głównych ról w "Mojej siostrze" i granej obecnie arcyzabawnej farsie „Pod zarządem przymusowym”, zdążając w sobotę przed południem na mszę św. do kościoła św. Rodziny. nagle na rogu I Alei i ulicy Piłsudskiego została ugodzona w oko olbrzymią kulą śnieżną, rzuconą przez jakiegoś urwisa.

Pod wpływem silnego bólu artystka upadła na ziemię i przez pewien czas nie mogła oprzytomnieć z wzruszenia i bólu.

Wypadek szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnął bardziej dramatycznych konsenkwencji. Zaznaczyć jednak należy, że gdyby niefortunny pocisk trafił nieco wyżej, popularna artystka mogłaby utracić oko.

P. Wańska niezwłocznie zmuszona była udać się lekarza, który jej zrobił opatrunek i zapisał lekarstwa i tylko dzięki nadzwyczajnej sile woli wzięła udział w popołudniowem przedstawieniu.

Zgubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej Prajs Abram № 4263341

Dziesięciolecie Rodziny Wojskowej w Częstochowie.

W sobotę i w niedzielę miejscowe koło Rodziny Wojskowej uroczyście obchodziło 10-lecie swego istnienia.

Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Jakóba, które odprawił ks. kapelan Żelaznowski, w niedzielę zaś wieczorem w Ognisku Nieppdległości im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w obecności licznie zebranych przedstawicieli władz cywilnych z wicestarostą Bielawką i prezydentem Mackiewiczem na czele, wojskowych z pułk. dypl. Myszkowskim, d-cą 7 p. a. l. u. pułk. dypl. Kapciukiem, dr-ca 27 p.p. ppułk. Czaplińskim, d cą Oddzielnego baonu 4 p. a. c-u mjr. Ostryhanskim i komendantem placu ppłk. Kaszą, magistratury sędzią Trzcińskim, dyr. Ubezp. Społeczn. J Tomaszewskiego, rejenta Jarczewskiego i wielu, wielu innych odbyła się uroczysta akademja.

Sala była odświętnie udekorowana bielą i amarantem chorągwi państwowych oraz portretami P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po krótkiem zagajeniu, wygłoszonem przez p. kapitanową Marchalową, p. majorowa Kiełbasowa wygłosiła dłuższy referat, poświęcony wszechstronnemu omówieniu działalności miejscowego koła Rodziny Wojskowej w ubiegłym dziesięcioletnim okresie jego istnienia.

Na wstępie prelegentka w sposób wysoce rzeczowy scharakteryzowała zadania i cele rodziny wojskowej.

Kamieniem węgielnym programu Rodziny jest utrzymywanie łączności ideowej między rodzinami wojskowych, a niezależnie od tego wzajemna pomoc okonomiczna, pryygotowywanie środków pomocy na wypadek wojny, prowadzenie przedszkoli i ochron, udzielenie porad prawnych swym członkiniom, praca na polu uświadomienia społecznego i wychowania fizycznego.

Rodzina wojskowa, niezłomnie stojąc na gruncie ideologji Marszałka Józefa Piłsudskiego, bacznie czuwa nad tem, aby niebezpieczne podszepty i wpływy zgranych do ostatniej nitki koterji i partji politycznych nie miały przystępu do rodzin wojskowych.

Częstochowskie środowisko wojskowe w roku 1925, odpowiadając na apel Marszałka Józefa Piłsudskiego, powołało do życia Rodzinę Wojskową, która obecnie liczy 225 członkiń, rekrutujących się z żon oficerów i podoficerów.

Rodzina wojskowa posiada następujące sekcje: opieki nad dzieckiem i matką, kulturalno-oświatową, przysposobienienia do obrony kraju, sportową i społeczną.

Niezależnie od usilnej pracy w zakresie swych bezpośrednich zadań, Rodzina Wojskowa ma nadzór nad świetlicą 27 p. p., własnym sumptem wybudowała kaplicę 7 pal-u, zaznajamia żołnierzy rolników z metodami racjonalnej pracy na roli, a na wiosnę odda do ich użytku pólka doświadczalne, prowadzi akcję dożywiania i pomocy odzieżowej w kilku miejscowych szkołach, a w szczególności w barakach miejskich w szkole kolejowej i w Wyczerpach, wreszcie objęła niejako macierzyński patronat nad 15tym baonem KOP-u.

Wdzięczni żołnierze KOP-u, obdarowani różnemi upominkami gwiazdkowemi, nadesłali Rodzinie Wojskowej wzuszający list dziękcznny, kończący się następującemi słowy: „Oddawajcie się spokojnie swej twórczej pracy, bo my czuwamy”.

P. mjr. Kiełbasowa swój ciekawy referat zakończyła okrzykiem na cześć twórcy Rodziny Wojskowej Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wszyscy powstali z miejsc, orkiestra 27 p. p. odegrała hymn państwowy.

W części koncertowej szczególnie wyróżnili się: artystka Teatru Kameralnego p. Rada, która z dużą siłą uczucia recytowała wiersz Iłłakowiczówny p. t. „Polskiemu żołnierzowi”, zawierający entuzjastyczne powitanie zmartwychwstałego wojska polskiego, czyniący szybkie postępy pod batutą p. Zawadzkiego chór Ligi Morskiej i Kolonjalnej, który świetnie wykonał szereg pieśni, m. in. „Pieśń wojenną“ Moniuszki„ oraz „W górach” i „Pastuszka” Lachmana, z doskonale odtworzoną partją solową p. Książkiewicza (akompanjament p. Zygfryda Jałowieckiego) i wreszcie orkiestra 27 p. p., która pod kierownictwem por. Grzewińskiego rozpoczęła swoje popisy „Polonezem” Falla a zakończyła przepięknym w marsowych swych rytmach „Marzenia” Fucika.

Wszystkie dłonie odruchowo złożyły się do oklasków i cała publiczność entuzjastycznie biła brawa dzielnej orkiestrze wojskowej.

Podczas akademji ogłoszone zostały depesze gratulacyjne, otrzymane przez Rodzinę Wojskową z okazji 10-lecia, m. in. nadesłane od bawiących w Krynicy pp. Generałowej Stachiewiczowej przewodniczącej miejscowego koła Rodziny Wojskowej oraz d cy 7 Dywizji Piechoty gen. Wacława Stachiewicza.

Następnie odbyła się ochocza zabawa taneczna.

Podziękowanie. — Kierownictwo Szkoły Powszechnej nr. 21 w Stradomiu wraz z Komitetem Rodzicielskim przy tejże szkole składają najserdeczniejsze i najgorętsze podziękowanie Pani Pułkownikowej Kapciukowej oraz „Rodzinie Wojskowej” za obdarzanie biednych dzieci szkolnych bucikami, ubrankami, sukienkami, pończoszkami, swetrami i bielizną, za urządzenie dzieciom św. Mikołaja, wieczerzy wigilijnej i obdarzanie ich podarunkami; za ciągłą opiekę i stałe interesowanie się nędzą dzieci ze Stradomia. Również Kierownictwo i Komitet serdecznie dziękują dyrekcji fabryki Peltzerów za ofiarowanie 50 zł. na dożywianie dzieci szkolnych.

Po pomarańcze tylko do sklepów „Jedności“. Do „Jedności” nadszedł dziś wagon pięknych pomarańczy hiszpańskich. Ten fakt decyduje o załamaniu się spekulacji pomarańczowej, bowiem „Jedność” w godzinach popołudniowych obdzieliła wszystkie swoje filje, polecając sprzedawać te owoce w detalu po cenie 1.50 zł. za kilo. Ponieważ „Jedność” ma zapewnione dalsze transporty pomarańcz przeto spekulanci będą musieli wydobyć ukryte w piwnicach zapasy i rzucić je na rynek. Potępiając spekulacje ludność Częstochowy nabywać będzie pomarańcze wyłącznie w spółdzielni „Jedność”.

Dalsze ofiary na powodzian. — W dalszym ciągu bezpośrednio do biura Częstochowskiego Miejskiego Komitetu Pomocy dla Powodzian (Dąbrowskiego 14) wpłynęły następujące ofiary: Związek Strzelecki — na listy zł. 13 gr. 15, Wydział Powiatowy — zł. 100, Personel gimn S. S. Nazaretanek — zł. 50 gr. 51, Bezimiennie — odzież i bielizna, dyr. Smólscy — odzież.

Prócz tego za pośrednictwem Banku Handlowego w Warszawie — Oddział w Częstochowie wpłacili: urzędnicy fabr. przetworów chemicznych „Rędziny” w Rudnikach zł. 130.

Z RADOMSKA.

W dniu Imienin Pana Prezydenta R. P. W ub. piątek, jako w dzień Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, prof. Ignacego Mościckiego, odbyło się w miejscowym kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo na intencję Dostojnego Solenizanta.

W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz państwowych, samorządowych i organizacyj z p. starostą Łabudzkim na czele oraz dzieci szkolne, które w dniu tym z zajęć szkolnych były zwolnione

Wszystkie domy były przybrane flagami o barwach narodowych.

— **Referat komisarza Landeckiego o gospodarce miejskiej za czasów komisarycznych.** (Ciąg dalszy).

Rok 1927 — 1930, lata najlepszej konjunktury. Budżety w tych latach były wysokie i mówi p. komisarz — można było w całej pełni z pożytkiem na rzecz miasta pracować. Okres ten powinien był pozostawić po sobie bogate ślady w inwestycjach miejskich. Jednak j a k s i ę o k a z a ł o wyniki pracy z tych czasów nie były lepsze, niż w latach obecnych. Jest tylko ta różnica na korzyść obecnych, iż dawniejsze rządy nie wykupywały swych zobowiązań, dzisiejszy zarząd wykupuje w terminie. Ponadto dzisiejszy Zarząd Miejski w osobie komisarza Landeckiegp spłaca procenty i raty pożyczek od długów zaciągniętych, w czasach dobrej konjunktury. Całą okrasą z dobrej konjunktury — mówi komisarz — pozostała łaźnia, którą jest kulą u nogi i za parę lat się rozsypie. Cegielnia również nie odegrała należytej roli, rzeźnia to obraz nędzy i rozpaczy. Tutaj stwierdza p. komisarz, że Radomsko ma wyjątkowego pecha, jeśli chodzi o jego dobrą gospodarkę.

Przechodząc do okresu 1931 — 1934, lat wszechwładnego kryzysu, na podstawie cyfr budżetowych, ilustruje nam p. komisarz warunki materjalne, w jakich rządy komisaryczne musiały pracować.

W r. 1931 2 budżet miasta został wykonany w sumie 426,347,47 zł. Osiągnięta nadwyżka wynosiła 58,106,14 zł. W roku budż. 1932-3 budżet preliminowano w sumie zł. 438,124, deficyt wyniósł 5,700 zł. W roku 1933-4 budżet obejmował sumę zł. 438 000, osiągnięta nadwyżka wyniosła zł. 26,000. W tym roku uzyskano subwencję z Funduszu Pracy w sumię zł. 100 tysięcy. Pomimo spłacania długów w sumie zł. 83,701,69 zadłużenię miasta wynosiło jednak w tym roku zł. 689,874,21.

Na bieżący rok budżetowy 1934-5 budżet wynosi łącznie z subwencjami Funduszu Pracy sumę zł. 453 tysięce, (subwencja Funduszu Pracy — 78,000). W sumie tej 453 tysięcy mieści się budżet zwyczajny w kwocie zł. 322,153 87 i nadzwyozajny w kwocie zł. 130,846,13. Przewidziana jest w b. r. budżetowym spłatę długów w sumie zł. 63,346,13. Koszty administracyjne spadły ze złotych 178,000 do 70,000 zł. D.c.n.

Zgubiono legitymację Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Radomsku za Nr. 4238, wyd. na imię Jan Kanafa.

96

szego kraju. Rozwiązanie takie jest zupełnie możliwe i z wielu względów pożądane.

Z punktu widzenia naukowego zachowania profilu ma duże znaczenie, jeśli zwrócimy uwagę na to, że jest to najlepiej opracowany i dzięki temu najbardziej znany punkt w północnej części pasma Jury Krakowsko Wieluńskiej.

Jest to „profil klasyczny” dolnego oksfordu z licznemi gatunkami amonitów stąd opisanemi, których „topotypy” zebrane na miejscu zawsze będą miały wartość dla badaczy krajowych i zagranicznych.

Częstochowa stanowi punkt wyjściowy dla wycieczek na pasmo Jury. Zapoznanie się więc z występującemi tu skałami i ich układem jest konieczne do zrozumienia krajobrazu. Najlepiej zaś to można zrobić na wzgórzu Jasnogórskiem. Udostępnienie i odpowiednie przygotowanie profili miałoby więc duże znaczenie dydaktyczne.

Jeśli chodzi o rozwiązanie ogrodowe, to wyzyskanie starych kamieniołomów na parki publiczne znamy na przykładzie parku Monceau w Paryżu (poświęconego głównie florze alpejskiej) oraz na Krzemionkach w Podgórzu pod Krakowem.

W tym przypadku inowację stanowiłoby wyzyskanie parku Jasnogórskiego również do celów geologicznych, jako rezerwatu i muzeum pod gołem niebem, łącząc go z regjonalnym ogrodem botanicznym.

Tego rodzaju park-rezerwat przyczyniłby się bardzo do spopularyzowania wiedzy przyrodniczej wśród społeczeństwa. Pod jego wpływem rozwinęłoby się niejedno zainteresowanie geologją i botaniką wśród młodzieży—a nauce przysporzyłoby może, już w niedalekiej przyszłości, niejednego zamiłowanego i zapalonego pracownika.

Przystępując do bliższego rozpatrzenia możliwości stworzenia rezerwatu, o którym mowa, przejrzyjmy te profile, które należałoby zachować oraz naszkicujmy projekt uzupełnienia ich przez wykonanie kilku nowych odsłonięć.

Z pośród istniejących odsłonięć należałoby zachować:

1) ścianę wapienia płytowego oksfordu środkowego, biegnącą wzdłuż północnej granicy terenu objętego projektowanym parkiem;

2) odsłonięcia położone na wschód od zbiornika, z widoczną dolną częścią wapieni płytowych i ukazującemi się z pod nich war-

NOWE PRĄDY W KOSMETYCE.

Kosmetyka ostatnich lat zerwała z dotychczasowym szalonem i postąpiła znacznie naprzód. Istniały wprawdzie już dawniej środki stosowane z pozytywnym rezultatem przy poprawianiu wad urody lub służące do utrzymania tejże, środki, które po dziś dzień oparły się zwycięsko wszelkim próbom czasu,—jednak użycie ich uległo, w związku z rozwojem nauki, znacznemu zróżniczkowaniu.

Dawniej stosowano np. środek do wybielania cery, nie licząc się efektem, jaki poza wybielaniem wywierać mogł na cerę suchą lub tłustą.

Obecna racjonalna kosmetyka, zapoczątkowana zagranicą, bierze pod uwagę tak ważny czynnik jak rodzaj cery, wychodząc ze słusznego założenia, że to co jest dobre dla cery suchej, może przynieść niepowetowane szkody przy cerze tłustej.

Indywidualna kosmetyka, stosowanie środków właściwych danej cerze— oto zasadnicza myśl i dążenie, przyświecające całej produkcji firmy „Antiba“. Uznanie, jakiem się cieszy indywidualna kosmetyka „Antiba“ w szerokich kołach, świadczy najlepiej, że firma idzie po dobrej linji, czyniąc zadość wszelkim postulatom nowoczesnej, racjonalnej kosmetyki.

Aby umożliwić Paniom zorjentowanie się w dużym zakresie środków do pielęgnowania urody i wyborze najodpowiedniejszych, wysyła firma „Antiba“, Warszawa, Daniłowiczowska 16, obszerne broszurki na każde żądanie gratis i franco.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo“.

SŁOWO KOBIECE.



Zima obok zimna i mrozu, tak dotkliwie odczuwanego przez przez ludność ubogą, jest źródłem radości i emocji dla sportowców. Łyżwy i narty nęcą dziatwę, młodzież i starszych. Ponieważ przepowiednie przewidują długotrwałą choć niezbyt mroźną ale śnieżną zimę— przeto podajemy wzory kostjumów sportowych zimowych, modnych w obecnym sezonie.



O kostjumie zimowym.

Choć zima śniegiem prószy, o zbliżaniu się wiosny zapominać nie należy. Futro dziś nieodzowne, wkrótce stanie się nieznośnie grzejącem. Czas więc pomyśleć o kostjumie przejściowym na okres wczesnej wiosny i późnej jesieni. — Słowem: o kostjumie zimowym. Kostjum taki musi czynić osóbkę Pani młodszą. Najlepiej jest uszyć go z żakietem trzy czwarte, lub kurtką, lecz musi być nieodzownie przybrany futrem. Można przybrać dół żakieciku, lub tylko rewersy. Kolor kostjumu najmodniejszy będzie ciemno-bordo, lub bronzowy. A futro: pantery oczywiście, może to być zręczna imitacja, niedroga, lecz w dobrym stylu.

Modne uczesanie.

Gładkie uczesanie, to przeżytek, narazie oczywiście. Moda bowiem w swych kaprysach często gloryfikuje to, co wczoraj wyklęła. Dzisiaj modna fryzura Pani wymaga włosów możliwie długich, a nawet zupełnie długich. Uszka muszą być częściowo lub całkowicie odsłonięte. Loczki, ułożone misternie zdobią główkę Pani.

Wszystko zresztą zależy od twarzyczki.

Więc:

Do twarzy podłużnej i ciemnych włosów zaczesuje Pani włosy gładko za uszy, lekko je ondulując w szerokie fale a styłu upinając w płaski węzeł, lub zaplatając w dwa warkocze, krzyżujące się na tyle głowy i upięte do przodu za uszami w kształt korony.

Do szczupłej twarzyczki o blond włosach robi się przedział od ciała do karku i zaczesuje się włosy w drobne loczki od tyłu do przodu, tak by na środku głowy zbiegły się w naturalny czepeczek z loków, lub zaczesać włosy zupełnie gładko, wypuszczając na czoło z tyłu kilka fantazyjnych loczków.

Złotowłosa szatynka, lat trzydziestu o wyrazistej twarzy zasuwa czoło grzywką, resztę włosów zaczesując na krzyż styłu głowy.

Rudowłose, miedziano-włose, ogniste Panie ujmują twarzyczkę w oprawę włosów zaczesując loczki na policzki, uszy, czoło. Uszu jednak całkowicie zakrywać nie należy.

Nie zapominać przytem należy o ozdobach we włosach. Kwiaty i klejnoty pięknie przyozdobią główkę Pani. Oczywiście wszystko lśniące i błyszczące. Czy to girlandy kwiatów, czy djadem, klipsy na włosach lub jako kolczyki w uszach uczynią twarzyczkę Pani interesującą i piękną, na balu, wieczorku, czy towarzyskiem przyjęciu.

Ale przedewszystkiem sama Pani powinna rozstrzygnąć przed lusterkiem w jakiem uczesaniu będzie jej najlepiej.

Dlaczego należy uprawiać ćwiczenia cielesne?

Cwiczenia cielesne stały się koniecznością, wywołaną przez cywilizację. Dla czego?

Człowiek pierwotny dla zdobycia sobie pożywienia zmuszony był odbywać długie i uciążliwe wędrówki piesze (chodem lub biegiem), przepływać przez napotykane po drodze jeziora i rzeki, stączać walkę z drapieżnikami, które stawały na jego drodze, ewentualnie, kryjąc się przed niemi zmuszony był wspinać się na wysokie drzewa. Wszystko to razem ćwiczyło jego siły i sprawność, a jednocześnie wyrabiało odporność na wszelkie ujemne czynniki.

Inaczej przedstawia się ta sprawa z rozwojem cywilizacji. Walka o byt z

JERZY TUWAN.

Prus na horyzoncie.

(feljeton literacki).

Polska Akademja Literatury pamiętnym swym wyrokiem zbiorowego wydania dzieł Bolesława Prusa chlubnie zapisała się na kartach złotej księgi kultury — ale z drugiej strony renesans jednego z największych polskich pozytywistów jest, niewątpliwie, w obecnej chwili zamierzeniem nieco ryzykownem.

Bo — czyż miara wielkości człowieka — wieczna aktualność — znajdzie swój pełny wyraz w zamierzeniach i hasłach dwudziestego wieku?

Czy dzisiejszy czytelnik, dla którego praca i jedynie — praca stała się formą nowoczesnej filozofji czynu, zdolny będzie do zgoła „bezmyślnych“ przemyśleń, owych „białych kwiatów“ norwidowskiej teorji?..

Przypuśćmy — że tak!

I to głębokie przekonanie kierowało właśnie myślami tych ludzi „dobrej woli“, którzy postanowili wskrzesić Prusa z zapomnienia. Dokonali tem naprawdę wielkiej rzeczy — odsłonili ciemną kartę ojczystej literatury, która niegdyś pod obuchem niewoli w myśl nowego jutra krzepiła serca i wzmacniała ducha. W takiej właśnie roli wzmacniania ducha i krzepienia serca staje dzisiaj przed nami „odnowiony“ Prus.

Dzięki sumiennej pracy prof. Szweykowskiego wyciągnięte zostały z zapomnianych szpargałów bibljotecznych cenne manuskrypty, projekty zakończenia niektórych utworów i wszystko to — razem wzięte — weszło w skład zbiorowego wydania wspomnianych wyżej pism. Mamy więc przekonanie, że będzie to całkowity obraz twórczości Prusa, a przynajmniej ta olbrzymia dostępna jej część, która pozwoli nam spojrzeć na autora pod kątem wyczerpującego poznania i rozjaśni dotychczasowe mroki w tej dziedzinie.

Przedewszystkiem może całkowicie odsłoni nam — jego serce.

Niektórzy wybitni historycy literatury (Brückner, Wojciechowski i inni) chcą wpływ Prusa na polską myśl narodową porównać z wpływem, jaki swojego czasu wywarł na literaturę anglo-amerykańską Carl Dickens. Porównanie byłoby, niewątpliwie, mniej, lub więcej słuszne, gdyby nie rzecz zasadniczej wagi!

Prus — to przedewszystkiem poeta serca, Dickens — wieszcz przyrody.

Ten antropomorfizm Prusa czyni z niego autora, którego aktualność przetrwała już lata i dotąd znajduje wierne odbicie we wszystkich niemal przejawach życia społeczeństw i jednostek.

Z drugiej zaś strony — nie odmawiając, bynajmniej, wartości twórczej autorowi „Davida Cooperfield'a“, musimy jednak stwierdzić, że niewątpliwie głębokie poglądy, kąsająca częstokroć satyra, niewyczerpany humor, rzewna wreszcie boleść i współczucie — wszystko to nie jest wynikiem własnej syntezy autora. Bo Dickens — przyznać trzeba — nie lubi refleksji!

Wartość więc Prusa, jako wybitnego zwolennika refleksji i wynikającej z niej syntezy — jest nieporównanie wyższa. W tem tkwi wybitne znaczenie tego autora i z tem wiąże się jego aktualność!

No tak — ale czy w jej ramach, nakreślonych przecież piórem **jednego człowieka,** może dzisiejszy czytelnik znaleźć ogólne hasła, czerpać z niej żywotne soki i krzepić swoje serce? Jeżeli nie — gdzież ta „krzepiąca siła“ autora „Faraona“?.. Gdzież wzmacnianie ducha?..

Sądzę, że aktualność Prusa zamykają w sobie bez reszty dwa jedyne słowa — serce serc.

Zwykłą koleją rzeczy zmieniają się powoli czasy, ludzie przychodzą, trwają i... odchodzą, a serce — pozostaje zawsze to samo. Jeżeli tylko płonie ono szczerą miłością do człowieka w pełni jego nieszczęść i rozterek, jeżeli stara się na szczycie swych zamierzeń umieścić człowieka — to aktualność takiego serca zgóry jest jest przesądzona!

A Prus — to właśnie takie miłujące serce, czułe na ludzkie dole i niedole, bolejące nad stratą chociażby piędzi polskiej ziemi, głosząc hasło nieskończonego postępu...

I to jest właśnie nowa szata tego powołanego dzisiaj już z za grobu autora. „Pan w niebieskich okularach“ — bo tak nazywali Prusa współcześni mu czytelnicy — wymaga od nas, dzisiejszych czytelników, czegoś więcej, niż bałwochwalczego uwielbienia.

Wymaga — serca!

Jeżeli pod tym kątem spojrzymy dzisiaj na „Emancypantki“, „Lalkę“, czy „Placówkę“, jeżeli porwie nas swym „Powracająca fala“ — to zamierzenia Polskiej Akad. Liter. znajdą napewno zrozumienie, choćby u tych wybranych, dla których nieprzemijające wartości literackie stanowią „alfę i omegę“ ich kulturalnych potrzeb i ambicyj!

Ale cóż?.. ci „wybrani“ — to nie ogół dzisiejszych czytelników, dla których filozofja pozytywnego czynu i miarowy stuk turbiny to nie świat „bezdusznych przemyśleń“.

Na szczęście — nie jest znów tak źle!

Wszelkie naszekania, że dzisiejszy „inteligent" nie zajmuje się literaturą piękną, która wymaga zwykle pewnego wysiłku intelektu, że t. zw. „literatura straganowa" całkowicie mu dzisiaj wystarcza — to oczywiście frazesy, nie oparte na głębszem spostrzeżeniu.

Właśnie dzisiejszy czytelnik myśli... tylko — rzecz smutna — nie ma za co — myśleć! Bo dobra książka również dzisiaj dobrze... kosztuje, a możliwości finansowe przeciętnego inteligenta nie są w stanie zadośćuczynić wszystkim wymaganiom.

Stąd — pesymizm, niewiara we własne siły, kryzys literacki.

Zresztą — niech świadczą fakty! Najnowsza powieść poety krakowskiego, Jalu Kurka, p. t. „Grypa szaleje w Naprawie" (powrócimy jeszcze do niej w „Słowie"!), nagrodzona w tych dniach przez Polską Akad. Liter., osiągnęła odrazu dużą poczytność. Jej „siła fatalna", mogąca, rzeczywiście, fatalnie oddziałać na słabego człowieka — to kwestja chłopska, w niej poruszona.

Dalej — Choromański, którego „Zazdrość i medycyna" zdobyła olbrzymią popularność i doczekała się ostatnio przekładu sowieckiego. Tutaj niezwykła popularność „trójkąta", którego osią był tajemniczy chirurg Tamten, wypływa z niezwykle charakterystycznego podejścia do zagadnień, dającego się znowu zamknąć w dwóch słowach — wieje wiatr...

A Dąbrowska? Przecież jej „Noce i dnie" stały się jedną z najbardziej poczytnych współczesnych powieści polskich.

A zagranica?.. no — choćby tylko Mauriac z „Kłębowiskiem żmij" i Céline ze swym „Lotem do kresu nocy", stanowią przykłady poczytności, której im tylko można pozazdrościć!

Dzisiejszy inteligent czyta, więcej— „przemyśla".

Dlatego Prus „w nowej szacie" ma wszelkie do tego dane, ażeby znowu, jak kiedyś w okresie „warszawskiego pozytywizmu" zdobyć serca, zawładnąć „rzędem dusz", a bolączki dzisiejszego niezwykle ciężkiego bytowania koić swym szlachetnym, wielkim optymizmem!

jednej strony zostaje mocno skomplikowana, a zarazem znacznie ułatwiona przez wprowadzenie wielu celowych i pomysłowych urządzeń. Zmienione warunki bytu powodują ograniczenie ruchu do minimum i związane z niem niedomagania, które właściwe są ludziom cywilizowanym.

Skąd się te niedomagania biorą i na czem one polegają?

Wiemy, że w normalnych warunkach ciało nasze posiada temperaturę około 37 proc. C., która powstaje przez spalanie się wewnątrz organizmu spożywanych przez nas pokarmów stałych (pod względem chemicznym składają się one z białek, tłuszczów i węglowodów, a więc ciał łatwopalnych). Odbywa się więc u nas takie samo zjawisko łączenie z tlenem, jak w piecu, z tą tylko różnicą, że nie powoduje ono płomienia.

Podobnie, jak żelazne części piecia po pewnym czasie zużywają s ę, ulegają zniszczeniu i należy je zastąpić nowemi, tak samo tkanki naszego ustroju również niszczą się, lecz natura zabezpieczyła nas w ten sposób, że zużyte tkanki zastępowane są ciałkami odżywczemi, znajdującemi się w pochłanianych przez nas pokarmach. Czyli pewna tylko część pokarmów spala się w naszym organiźmie, pozostała zaś służy do odbudowania zużytych części.

Jeśli mięśnie przez czas dłuższy znajdują się w całkowitej czy częściowej bezczynności, nieznaczna część pokarmów spala się, a reszta odkłada się w postaci tłuszczu, który wciska się również pomiędzy poszczególne pęczki włókien mięśniowych, a zatem i włókien mięśnia sercowego.

Nie są to bynajmniej okoliczności dla człowieka dogodne. Normalnie bowiem mięśnie są w stanie spełniać swoje funkcje dzięki elastyczności, jaką posiadają, natomiast mięśnie otłuszczone tracą tę właściwość, jak guma przetkana nieelastycznemi włóknami przędzy.

Ludzie otłuszczeniem, stają się niezręczni i ociężali, a wszelka praca przychodzi im z wielkiem wysiłkiem i działa wyczerpująco na narządy wewnętrzne a szczególnie na serce, którego schorzenie sprowadza zazwyczaj skutki katastrofalne.

Ale nadmiar spalonych pokarmów odkłada się nietylko w postaci tłuszczu. Niezupełne spalenie ciał białkowych wytwarza w ustroju sole, odkładające w stawach, wywołuje to obramienia. Sole owe skupiają się niekiedy we włóczkach nerwowych i powodują dotkliwe nerwobóle.

Stawy ludzi, prowadzących siedzący tryb życia lub wykonywujących jednostronną pracę fizyczną, staje się sztywne i nie pozwalają na swobodne wykonywanie ruchów, co przy otłuszczaniu jeszcze bardziej sprzyja ociężałości. W późniejszym wieku (nieraz już od 40 roku życia) przyłącza się do tego zesztywnienie naczyń krwionośnych (miażdżca tętnic, arterjoskleroza) spowodowana nagromadzeniem się nierozpuszczalnych soli wapiennych. Skutkiem tego elastyczne rury naczyń krwionośnych z biegiem czasu przeistaczają się w rury sztywne i o znacznie mniejszym przekroju poprzecznym. Powoduje to wybitne zwiększenie pracy mięśni serca, które teraz musi samo bez pomocy naczyń przepychać tą samą ilość krwi. Jest to już ostateczna cecha ludzi starych, którzy w bardzo szybkim czasie niemal zupełnie niedołężnieją.

Wszystko to razem odbija się nader ujemnie na regulatorze całego naszego ustroju, jakim jest system nerwowy. Tem też należy sobie tłumaczyć częste przedenerwowanie współczesnych ludzi cywilizowanych, którzy stają się stopniowo przykrzy zarówno dla siebie, jak i dla innych.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że uda się uniknąć tych wszystkich niedomagań przez zmianę trybu życia w kierunku, zgodnym ze wskazaniami natury. Nastąpi to wówczas, jeśli życie nasze będzie obfitowało w ruchu, którego tak bardzo skąpią sobie mieszkańcy miasta.

Dla silniejszego jeszcze zadokumentowania tych słów warto przytoczyć zdanie w tej mierze wielkiego znawcy ćwiczeń cielesnych, dr. med. T. Trzcińskiego: „Dla osiągnięcia poprawy rasy, dla ochrony od licznych nieszczęść, troski i nędzy, wypływających z fizycznego charłactwa, dla wszystkich dostępny, niezawodny w skutkach i miły w użyciu: jest nim systematycznie i długo stosowana gimnastyka".

Zdrowie i higjena

Wartości lecznicze miodu.

Miód to płynny promień słońca, powiedział ktoś smarując bułkę złotym, gęstym płynem.

Miód jest najzdrowszym chyba z produktów spożywanych przez człowieka. Miód jest jednem z najbardziej uniwersalnych lekarstw na dziesiątki dolegliwości. Miód jest doskonałym środkiem nasennym, zażywa go się w ten sposób, że do szklanki ciepłej wody wlewa się kilka łyżeczek miodu. Woda z miodem znakomicie gasi pragnienie u chorych. Miód świetnie reguluje działalność żołądka Jest niezawodnem lekarstwem na przeziębienie.

U dzieci miód odgrywa dużą rolę przy procesie wzmacniania się kości. Miód jest wogóle znakomitym środkiem odżywczym. Jeszcze jedno: miód zbawiennie działa na cerę. Zechcą to wziąć pod uwagę zwłaszcza panie, które mają zielony, ziemisty kolor twarzy. Miód pomoże im najlepiej.

RADJO.

WARSZAWA 5 lutego

6.45 Pieśń. 6.48, 7.07 7.25 Muzyka poranna. (płyty). 6,52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Muzyka popularna (płyty). 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 16.45 Skrzynka P,K.O. 17.00 Transmisja ze Lwowa i Krakowa Koncert solistów. 17.25 Skrzynka językowa. 17.35 Pieśni. 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Orkiestra Straży Więziennej pod dyr. L. J. Spitzera. 18,45 Szkic literacki. 19.00 Koncert. 19.20 Feljeton aktualny. 19.30 Recital z Poznania. 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20.00 „W wieczór zimowy" w wyk. ork. symfon. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i solistów. 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 IV-ty Koncert histor. muzyki polskiej z Krakowa. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka salonowa (płyty). 22.45 Odczyt w jez. angielskim z Krakowa. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna.

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

23)

— Powiedziałbym raczej, dla dania ujścia rozpierającemu go szacunkowi.

W przeciągu tych miesięcy udało się też Hamptonom porobić różne odkrycia, jak dajmy na to, że niska cena jaj i masła posiada i odwrotną stronę: dodatnią dla kupujących, lecz dla sprzedających — ujemną. A jeszcze, że tani robotnik nie jest w istocie tak tanim, jak się zdaje na pierwsze wejrzenie; i że płacąc osiem pensów dziennie, nie otrzyma się pracy więcej, niż za osiem pensów.

Simche Blaustein wciąż się cieszył niepodzielnem zaufaniem emigrantów. Nie okazał się wprawdzie agentem, którego w nieświadomości swej Mety się spodziewała, niemniej jednak w swym rodzaju był nieocenionym. Prawda, że nie spełnił wszystkich obietnic, ale taką okazywał gotowość do robienia nowych, tak niewyczepanym był w środkach, tak mało napozór dla siebie wymagającym! A nawet choćby rachunki jego uchylały się spod bardzo ścisłej kontroli, czyż spokój okupiony nimi nie wart był pewnej nadwyżki? Mimo angielskiego ducha inicjatywy Mety, w każdej poszczególnej trudności, coraz bardziej skłaniała się do spuszczania się na Simchę. „Niema, ale jeżeli musi być, to będzie", słyszała nieraz, jak mówił; i czy chodziło o nowego parobka na folwark, czy o garnitur do letniej sukienki, to dotychczas zawsze „było". Nie sposób odmawiać sympatji podobnej zapobiegliwości.

Jedyny ważny punkt, na którym Mety opierała się stanowczo zaufanemu doradcy, było namawianie jej do zaangażowania funduszu w jedną z nielicznych wówczas spółek naftowych w Galicji. Nic bezpieczniejszego, zaręczał z naciskiem, który jej się w końcu wydał natrętnym. Tak, pomimo ponętnej perspektywy pomnożenia kapitału dziesięć lub dwadzieściakrotnie w ciągu roku, Mety nie ustępowała; głównie być może, spowodu nieprzezwyciężonej przeszkody, że już w owym czasie kapitał ten stopniał niemal do zera; ów bowiem czek nie był niestety ostatnim, podpisanym przez mr. Hamptona, z ciężkiem sercem zaprawdę, lecz z głęboko ukrytą nadzieją.

Tyle mu nowych pojęć udowodniono już czarno na białem, że doszedł już prawie do przekonania, iż obecne niewygody są tylko wst pem do pszyszłych dostatków, i wierzył prawie wraz z Mety, że każdy szyling, włożony w ziemię zakwitnie funtem szterlingiem.

A jednak od spekulacji naftowych wyodrębnić sie zupełnie, okazało się niepodobnem. Wisiały w powietrzu, narzucając się uwadze ludzi finansowo nawet zupełnie nie zainteresowanych i wciskając się do rozmów, ku wielkiej irytacji Mety, dla której każdy poszukiwacz nafty przybierał niezmienną postać człowieka niszczącego piękności natury. Aż dotychczas nie poznała ona „wnętrza" gór, ani wież wiertniczych niemniej była całkiem pewna, że jedno psuje niezawodnie drugie. Zwiedzić te drugie już od wiosny pragnęła, dotychczas wszakże ogólnikowo omawiana wycieczka nie doszła do skutku, głównie spowodu niepodobieństwa doprowadzenia Welińskich, bez których udziału nie można jej było przedsięwziąć, do pożądanego nastroju. Wrodzona, a być może dziedziczna odraza do akuratności w trzymaniu się dat i godzin, stanowiła charakterystyczny rys tej polskiej rodziny. Umówienie się, a dotrzymanie umowy, były to widocznie w oczach Welińskich dwie rzeczy zupełnie odrębne, czego Mety niejednokrotnie doświadczyła ku wielkiemu swemu zgorszeniu, łagodzonemu zresztą raz poraz naiwnem zdziwieniem Hàliny, która dajmy na to obiecała przynieść jakieś książki w środę, a zjawiała się — jeżeli się zjawiała wogóle — piątek.. bez książek; lub umówiwszy się z Mety, że będą razem czytać po angielsku, wyjeżdżała konno na spacer, zgoła zapomniawszy o obietnicy czekania na przyjaciółkę i bez słówka zapowiedzi, kiedy wróci.

— Czy naprawdę gniewasz się? — pytała, słuchając wymówek Mety. — Taka jestem roztrzepana! nigdy nie pamiętam dni, a zresztą, doprawdy, czy nie wszystko jedno, ten czy drugi? Ale już tego nigdy nie zrobię, daję ci słowo, że nigdy!

Wobec czego Mety, choć już bez złudzenia na przyszłość, udzielała bardzo chętnie przebaczenia, ze względu na żałosne spojrzenie ślicznych oczu piwnych.

Pewnego popołudnia wczesnej niedzieli nieokreślone te zamiary miały dojrzeć w postanowienie konkretne.

Stosownie do zwyczaju, już prawie uświęconego, cała rodzina Hamptonów spędzała ten dzień pod dachem Welińskich.

Niedzielny robr był jednem z nielicznych polskich nawyknień, do którego mr. Hampton nagiął się bez trudności, z poświęceniem narodowego przesądu. W Londynie grę w karty w niedzielę poczytywałby za skandal, tu wszakże skrupuły jego pierzchły w obcej atmosferze.

Tego dnia ciemnowłosy przystojny mężczyzna przyłączył się do zwykłych partnerów.

— Pan Stanisław Milecki — takie było nazwisko, pod jakiem nowego gościa zaprezentowano Hamptonom.

Milecki? już Mety nazwisko to słyszała, owej wielkanocnej niedzieli, więc obecnie przenikliwie spojrzała na niego nie wątpiąc, że ma przed sobą zaklętego królewicza we własnej osobie. To co ujrzała ani zawiodło, ani przewyższyło jej oczekiwań; nic nie raziło i nic nie zwracało szczególnej uwagi.

Zdawał się posiadać niejedną zaletę, fizyczną i moralną, aczkolwiek żadnej w stopniu nadzwyczajnym. Był dosyć ładnym, zdawał się być wykształconym, a z tego wszystkiego wypadało, że był w towarzystwie dość przyjemnym. Był także dosyć młodym. Jedynem, odnoszącem się do niego określeniem, przekraczającem stopień „dość", było jego bogactwo, posiadał bowiem jeden z najrozleglejszych majątków po tej stronie Karpat; lecz tego Mety w tej chwili nie wiedziała.

Chętnie byłaby Mety z Mileckiego przeniosła wzrok na Halinę, lecz odwołała ją właśnie jakaś gospodarska czynność i nie ukazała się w pokoju, aż gdy partnerzy i nie partnerzy zebrali się około stołu z samowarem. Równocześnie rozmowa wróciła znowu do nieuniknionego tematu naftowego, do czego przyczynił się głównie krzaczastobrewy starosta, zaangażowany niewielkim fundusikiem w jednej z kompanij. Rozgadał się przed mr. Hamptonem o bogactwach, ukrytych w łonie gór.

— Mamy tu miejscowości, gdzie woda w strumieniach tak jest zanieczyszczona naftą, że nawet bydło nie chce jej pić, a każdy odcisk nóg krowich na brzegu zamienia się zaraz w kałużę naftową.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.